



Więzenie, proces i wyrok

25 maja Witold Pilecki zostaje wyprowadzony z celi i zamordowany o godz. 21:30, strzałem w tył głowy.

3 marca 1948 roku rozpoczął się proces tzw. Grupy Witolda. Wraz z nim na ławie oskarżonych zasiedli: Maria Szelańska, Makary Sieradzki, Maksymilian Kaucki, Jerzy Nowakowski, Witold Różycki, Tadeusz Płuzański i Szymon Jamontt-Krzywicki. W trakcie przesłuchań Pilecki przyznawał się niemal do wszystkich win (za wyjątkiem tych związanych z "Raportem Brzeszczota"), mówiąc prawdę o działalności organizacji i jednocześnie starając się ściągnąć całą winę na siebie. W liście do płk. Różańskiego (dyrektora Departamentu Śledczego MBP) pisał: *„By sumą kar wszystkich mnie tylko karano, bo choćby mi przyszło postradać me życie – tak wolę – niż żyć, a w sercu mieć ranę”*.

Warto w tym momencie przedstawić część ludzi, którzy sądzili Rotmistrza:

Jan Hryckowian, przewodniczący składu sędziowskiego, przedwojenny sędzia w Tarnopolu i Grodnie. Walczył we wrześniu 1939 roku, od 1941 w ZWZ, potem w AK. Odznaczony za działalność w podziemiu Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi. Od '45 w LWP.

Józef Badecki, sędzia, lwowiak, przed wojną aplikant sądowy w Przemyślu i Samborze, uczestnik wojny obronnej. Od '44 w LWP.

Czesław Łapiński, prokurator, w 1936 roku ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Artylerii w stopniu podporucznika, w czasie okupacji w wywiadzie ZWZ-AK, podejrzewany o współpracę w Gestapo, uczestnik Powstania Warszawskiego. Od '45 w LWP.

Pokazuje to dobrze tragizm naszej historii, ludzie, którzy mogli być kolegami Pileckiego z wojska, czy działalności w podziemiu, działali na rzecz jego zamordowania.

Proces przebiegał szybko, wszelkie rozstrzygnięcia zapadały poza salą, wszystko miało charakter wyłącznie pokazowy. O 12:00, 15 marca 1948 zapada wyrok: Witold Pilecki, wraz Marią Szelańską i Tadeuszem Płuzańskim dostają karę śmierci (później zmienione na dożywotnie więzienie). Pozostali otrzymują kilkunastoletnie wyroki. 3 maja sąd drugiej instancji podtrzymuje wyrok, prezydent Bierut nie korzysta z prawa łaski.

25 maja Witold Pilecki zostaje wyprowadzony z celi. Zamordowano go o godz. 21:30, strzałem w tył głowy. Jego zbójcą był Piotr Śmietański, znany jako "Kat z Mokotowa", zarobił w ten sposób 1000 zł. Później "zasłynie" zamordowaniem "Zaporczyków", w tym samego Hieronima Dekutowskiego, kiedy to w pół godziny zabił 7 osób.

We wrześniu 1990 zrehabilitowano skazanych. Żadna z osób winnych doprowadzenia do tego zbrodniczego, pokazowego procesu nie została pociągnięta do odpowiedzialności. Ciała Rotmistrza nie odnaleziono do dziś.

Dzisiaj pamięć o Rotmistrzu Witoldzie Pileckim zdaje się być niemal powszechna. Szkoły, pomniki, ulice, skwery, wykłady, spotkania, wystawy. Cały czas dba o to rodzina: córka Zofia i syn Andrzej, czy prawnuk Krzysztof.

Warto, by każdy z nas dbał o pamięć o Rotmistrzu w jeszcze jeden sposób - starając się Go naśladować. Jego miłość do Ojczyzny, poszanowanie do życia i wartości drugiego człowieka, umiłowanie i szacunek do przyrody, zwierząt, prawdomówność. Niezwykle ważna w jego życiu była wiara. To były wartości, które cenił ponad wszystko.